Ciało — fanny

Zanim zacznę to opowiadanie, muszę Wam coś powiedzieć, żebyście zrozumieli jego zakończenie. Otóż nie tak łatwo jest popełnić samobójstwo w świecie równoległym do Waszego świata. Banalne rzucenie się z okna czy kąpiel w kwasie solnym nie załatwia sprawy. W ten sposób można od biedy zniszczyć ciało (a wierzcie mi, że nasze zmodyfikowane ciała są wytrzymalsze od Waszych), ale świadomość, zakodowana na karcie, pozostaje nienaruszona. Śmiejecie się z niedowierzaniem, że jesteśmy komórkami? Że nasze dusze to karty SIM? Niech Wam będzie. Tak czy inaczej, nieudolnego samobójcę czeka niezachęcająca perspektywa – jego pozbawiona zmysłów jaźń może trwać, dopóki karta nie ulegnie zniszczeniu, albo wpadnie w niepowołane ręce i zostanie umieszczona w dowolnym ciele... Dlatego jeśli ktoś poważnie myśli o samobójstwie, musi albo fizycznie zniszczyć kartę (co jest trudne, ale możliwe, bo po jej wyjęciu przez około 30 sekund ciało zachowuje świadomość) – albo wymazać dane ze swojego konta. Nasze światy są bardzo podobne, ale nie identyczne. Nie znamy "sukienek", "drinków", "T-shirtów", "kanapek" ani "języka C++". Gdybym nie "podrasowała" tego i owego, pogubilibyście się w gąszczu nowych słów, a przypisy byłyby dziesięć razy dłuższe niż samo opowiadanie. No, to chyba wiecie już wszystko, co konieczne... Zaczynajmy.

*****

-Słuchaj… - spytała Mia niepewnie - nie pożyczyłabyś mi na jutro ciała?

„Znowu? To już trzeci raz w tym miesiącu" chciała powiedzieć Sheila, ale opanowała się. „Nie powinnam być egoistką. To odrażające – pomyślała. – Mia jest moją najlepszą przyjaciółką. Gdyby nie ona, nie zdałabym połowy egzaminów. Powinnam c h c i e ć się z nią dzielić". Ale jej id oraz ego nie chciały się dzielić z Mią i protestowały, głośno krzycząc. Dlatego dopiero po dłuższej chwili odpowiedziała:

- A co chcesz robić?

Pytanie było bez sensu i Mia odpowiedziała na nie bezradnym spojrzeniem. Sheila pytała zresztą tylko dlatego, żeby odwlec w czasie swoją nieuniknioną zgodę. Do czego nieśmiała i brzydka Mia mogłaby potrzebować ciała olśniewającej Sheili? Zapewne nie do wkuwania języka C++. Mia miała poważną wadę genetyczną i wyglądała odpychająco. Ciało Sheili było jej jedyną szansą na otrzymanie odpowiedniej dawki męskiego podziwu, kobiecej zazdrości i krzepiących odbić w lustrach i witrynach sklepowych. Jak wiadomo, wszystkie te czynniki stanowią niezbędny składnik diety młodych kobiet.

Wymiana ciał stanowiła tabu i dziewczyny za żadne skarby nie przyznałyby się nikomu do tego, co praktykowały już od ponad roku. Po raz pierwszy zrobiły to pewnego wieczora, kiedy świętowały zdane egzaminy. Na pomysł zamiany wpadła Sheila. Po wypiciu dwóch kieliszków wina zamiana wydała jej się podniecająca i bardzo zabawna. Mia była trzeźwa, nigdy nie piła alkoholu, ale natychmiast się zgodziła. Od początku znajomości Sheila budziła w niej podziw i fascynację. Nie była zawistna, ale zdarzało jej się myśleć, jak wyglądałoby jej życie w takim – jeszcze nie: tym - idealnym ciele. Po wymianie Mia najchętniej cały wieczór spędziłaby przed lustrem, wpatrując się w nową siebie, przymierzając ubrania koleżanki i próbując różnych fryzur. Sheila jednak była zbyt zachwycona wejściem w ciało przysadzistej, brzydkiej współlokatorki, żeby zostać w domu. Włożyła na siebie najbardziej workowaty T-shirt z dinozaurem i pękała ze śmiechu, błaznując przed lustrem, po czym doszła do wniosku, że koniecznie muszą razem gdzieś wyjść. Sheila była przewodniczącą roku, lepiej czy gorzej znała setki osób i bez trudu udało się jej znaleźć jakąś imprezę. Przez pierwsze piętnaście minut świetnie się bawiła, wykonując wariacki taniec niezgrabnego gnoma, wkrótce jednak dotarły do niej kpiące komentarze „Patrzcie, kujonka się upiła!" – chociaż w ciele, do którego się przeniosła, nie było ani grama alkoholu - i Sheila straciła rezon. Nie była przyzwyczajona do tego, żeby z niej kpiono i mimo, że wiedziała, iż to nie do końca z n i e j kpią, wycofała się pod ścianę. Stamtąd obserwowała koleżankę, która brylowała w towarzystwie. Mia zachowywała się z królewską swobodą, jej zwykła nieśmiałość

znikła, zachowywała leciutki dystans, a jednak ludzie ciągnęli do niej jakby przyciągani niewidocznym magnesem. Sheila, tracąc humor, zaczęła się zastanawiać z masochistycznym zacięciem, czy jej ciało nie p o w i n n o było trafić się Mii, która dużo lepiej wykorzystywała jego potencjał. Wydawało się, że z jej ciałem Mia tworzyła perfekcyjną całość. „Może to chodzi o inteligencję? A może jest po prostu bardziej kobieca?"- znęcała się nad sobą Sheila, samotnie podpierając ścianę i wlewając w siebie drinka za drinkiem. Zaraz po odzyskaniu swojego ciała pobiegła do łazienki i spazmatycznie płacząc zaczęła głaskać i tulić siebie samą, jakby to było nie ciało, a dziecko uratowane z płonącego domu. Potem, nie mogąc wyszorować go od środka, długo stała pod prysznicem, trąc je ostrą gąbką. Jednak następnego dnia zły nastrój Sheili minął jak ręką odjął. Mia snuła się po mieszkaniu, jak zwykle krępa, niezgrabna i niepozorna, a do tego potwornie skacowana (efekt wczorajszego pijaństwa Sheili). W niczym nie przypominała wczorajszej gwiazdy. Równowaga została przywrócona i Sheila nie czuła się już pozbawiona wszystkiego ani niegodna swojego ciała.

Dziś Mia wyglądała równie nieatrakcyjnie, nieszczęśliwie i nieśmiało, co tamtego zimowego ranka, a to zawsze wzruszało Sheilę. Poczucie wyższości wprowadzało ją w dobry humor i budziło chęć do wynagrodzenia Mii smutnego losu odmieńca. Jak zwykle odpowiedziała więc:

- Dobrze… I jak zwykle dodała: - Ale pamiętaj, ok.? – a Mia zaczerwieniła się.

I potem, następnego wieczora, kiedy już po zamianie pomagała się Mii przebrać w jedną ze swoich wyjściowych sukienek, bez cienia zawiści, trochę jak matka przygotowująca swoją córkę na bal debiutantek, znów powtórzyła, nagle poważniejąc: - Ale pamiętaj, dobrze? - A Mia znowu poróżowiała. – Przepraszam, że tak ciągle o tym mówię – tłumaczyła się niezręcznie Sheila – ale rozumiesz… to w końcu moje ciało…

Zasady były proste i chociaż Sheila dyplomatycznie rozciągnęła na nie obie, dla obydwu jasne było, że tak naprawdę dotyczą tylko Mii (w ciągu dwudziestu paru lat ciało Mii nie wzbudziło niczyjego zainteresowania, nie licząc tłustowłosego nauczyciela HTML-u, który słał jej obleśne spojrzenia na zajęciach). Zasady były trzy: Żadnego seksu, żadnych obmacywanek, żadnych pocałunków. Sheila nie odmawiała sobie żadnej z wymienionych czynności, kiedy sama była w swoim ciele. Nie prowadziła jednak na tyle rozwiązłego życia, żeby było jej wszystko jedno, co z rzeczonym ciałem wyprawia jej koleżanka. Samej Sheili zdarzyło się wylądować w łóżku jakiegoś nieznajomego, za to bosko tańczącego salsę przystojniaczka, ale myśl o tym, że Mia mogłaby w ten sposób użyć jej ciała napawała ją przerażeniem. I chociaż Mia, w którymkolwiek ciele, zachowywała się niemal aseksualnie, Sheila nie potrafiła się powstrzymać i za każdym razem powtarzała to swoje „Pamiętaj…".

Kiedy taksówka Mii zniknęła za zakrętem, Sheila odeszła od okna (zabawnie jest odprowadzać wzrokiem siebie samą) i leniwie podeszła do lodówki. Zerknęła na zegarek i na jadłospis wywieszony na lodówce (w związku ze swoją chorobą Mia musiała ściśle przestrzegać diety) i przygotowała sobie kanapki. Jedząc je zastanawiała się, jakie to dziwne, że już od kilkunastu miesięcy dzieli się z Mią swoim ciałem, a nadal ma opory, żeby pożyczać jej na takie okazje ubrania i sama korzystać z jej garderoby. Większym problemem było dla Sheili to, że Mia (na Boga, przecież w j e j ciele!) nosi jej bieliznę niż fakt, że sama znajduje się w nieforemnym, nieapetycznym ciele Mii. W jakiś sposób czuła się w nim wręcz komfortowo, jak w znoszonym, wygodnym dresie. Zamieniały się i mogła sobie totalnie odpuścić, znikała presja bycia perfekcyjną, pojawiał się dystans do świata – a nawet do siebie. Czasem chodziła ulicami, wstępowała do pubów i obserwowała, jak staje się niewidzialna. Kiedyś odwiedził ją w ich mieszkaniu jej własny chłopak, Dan. Spojrzał na nią jak na mebel, bez cienia uśmiechu i mruknął: „Cześć, jest Sheila?". To też dało jej dużo do myślenia, i to nie tylko na temat losu nieatrakcyjnych kobiet.

Dziś jednak planowała spędzić wieczór nad C++, marząc o tym, jakby to było dobrze, gdyby wraz z wejściem w ciało Mii przechodziły na nią także jej zdolności.

Mia jechała taksówką i czuła się podle. Ile to już czasu oszukiwała Sheilę? Pięć miesięcy? Dłużej.

Prawie pół roku. Na początku skrupulatnie stosowała się do ustalonych reguł. Była naprawdę wdzięczna Sheili i za nic nie chciałaby jej skrzywdzić. Wystarczało jej kilka godzin tego ptasiego, bezmyślnego życia i całkowicie pogodzona z losem wracała do swoich książek.

Jechała do odległej części miasta, żeby nie spotkać nikogo ze znajomych Sheili i spacerowała po ulicach, upajając się wrażeniem wywieranym na mężczyznach. Wchodziła do sklepów z ubraniami i mierzyła sukienki, w których nareszcie wyglądała świetnie. Robiła jakieś drobne zakupy, piła sok w kawiarni i dokonywała innych, niewiele znaczących czynności, napawając się każdą sekundą tych wieczorów. Doskonale czuła, że Sheilę dużo kosztuje pożyczanie ciała, dlatego nie tylko przestrzegała zasad, ale dbała o to ciało bardziej niż o własne (wtedy jeszcze nie u w a ż a ł a go za własne), a jeśli miała pieniądze i znalazła szczególnie twarzową sukienkę, przywoziła ją Sheili jakby w przeprosiny. A potem ktoś zaczepił ją na ulicy i z pewnym wahaniem przyjęła zaproszenie na drinka. Oczywiście bezalkoholowego – nie zamierzała truć ciała Sheili alkoholem (chociaż sama Sheila raz na kwartał wracała do domu niemal na czworakach). W klubie poznała Paula, który zrobił na niej duże wrażenie. A on – cóż... Czy nie zostało powiedziane, że wchodząc w ciało Sheili Mia tworzyła z nim perfekcyjną całość? Okazało się, że nie była to wyłącznie opinia Sheili. Mia przyciągnęła uwagę Paula urodą, olśniła go inteligencją, zaintrygowała utrzymywaniem dystansu i wzruszyła niewinnością. Stało się – Mia zakochała się wprawdzie nie po raz pierwszy, ale po raz pierwszy mogła liczyć na wzajemność i wsiąknęła jak nastolatka. Dalej chciała być uczciwa wobec Sheili i znajomość z Paulem długo nie przekraczała pewnych granic, ale to było oszukiwanie samej siebie. Bo w tych spacerach i wolnych tańcach kryła się już zapowiedź nieuniknionego ciągu dalszego. Nigdy wcześniej Mia nie cierpiała tak, jak w tym okresie. Chwilami buntowała się i planowała, że podczas którejś wymiany ukradnie ciało Sheili i skłoni Paula do wyjazdu gdzieś, gdzie Sheila jej nie odnajdzie. Przede wszystkim czuła się jednak bardzo winna. Oszukiwała Paula i w pewien sposób oszukiwała już Sheilę. W pewnym momencie Mia była już tak zmęczona tą sytuacją, że postanowiła ją skończyć jednym prostym cięciem.

Wiedziała, że Paula pociąga w niej nie tylko wygląd i to dawało jej wątłą nadzieję. Zerwała z nim więc, umierając ze strachu, że go przez to straci i pod jakimś pretekstem spotkała się z nim w swoim ciele. Spędziła z nim dwie godziny, które upewniły ją, że ze swoją nieatrakcyjną powierzchownością nigdy nie wzbudzi jego zainteresowania, nawet kiedy Paul zapomni już o dziewczynie, z którą spotykał się od miesiąca. Następnego wieczora, już w ciele Sheili, spotkała się z nim, błagając, żeby do siebie wrócili i wkrótce potem złamała po kolei wszystkie ustalone zasady. Ten związek trwał obecnie ponad pięć miesięcy i Mia żyła w amoku. Nie wyobrażała sobie już życia bez Paula i bolało ją, że może się z nim spotykać tylko raz na tydzień czy dwa. Żyła od spotkania do spotkania, a świadomość tego, że obecna sytuacja nie będzie trwać wiecznie, bo w pewnym momencie Sheila się po prostu wyprowadzi, zepchnęła w najciemniejszy kąt mózgu.

-Jestem w ciąży – powiedziała Sheila kilka dni później, patrząc badawczo w twarz Mii.

-O, Boże – szepnęła Mia, a krew odpłynęła jej z twarzy, bo jasne było, że w tych okolicznościach związek z Paulem skończy się szybciej, niż myślała. Przez dłuższą chwilę nic innego nie przychodziło jej do głowy, aż w końcu dotarło do niej, że chyba powinna powiedzieć coś jeszcze. - To Dan? - wydusiła z siebie.

Zawsze spokojna Sheila chwyciła ją za kołnierzyk bluzki i przyciągnęła gwałtownie jej twarz do swojej – To ja cię pytam, szmato – powiedziała chrapliwie - Nie spałam z nikim od zerwania z Danem.

Mia rozpłakała się i wydusiła z siebie historię ostatnich miesięcy. Sheila słuchała jej w ciszy, czasem tylko dopytując o szczegóły. Na koniec ze spokojną determinacją podeszła do komputera i w wyszukiwarce wpisała adres bazy życia.

- Co ty robisz? - wyjąkała przestraszona Mia.
- Gówno. Zgadnij. Nie chcę... nie mogę mieć dziecka! I to nawet nie mojego dziecka, tylko t w o j e g o i jakiegoś jełopa! – Sheila nakręcała się z każdym słowem. - Ale najgorsze i tego właśnie nie

mogę przeżyć, że ty się pieprzyłaś w moim ciele, że ktoś go dotykał – ja t e g o nie mogę znieść, nie mogę z tym żyć!
Mia padła przed nią na kolana: - Ty chcesz sobie coś zrobić?
Sheila zignorowała ją, wpisując kolejne hasła do swojego profilu i przechodząc do ustawień podstawowych konta.
- Błagam cię – szepnęła żarliwie Mia – jeśli chcesz to zrobić, to zamieńmy … - nie dokończyła, bo Sheila poderwała ją z podłogi i pchnęła ją na ścianę. Biła Mię bez litości, w ślepej furii, łamiąc jej nos, rozbijając wargę, a Mia nawet wtedy nie podniosła ręki na ciało, które było kluczem do jej szczęścia.
- Kochasz go, tak? - wycedziła na koniec Sheila i sama zdziwiła się, jak spokojnie to mówi i ile w jej głosie może być jadu. - No to z pewnością się ucieszysz, jak go zobaczysz. Zadbam o to, żebyście się często widywali. Codziennie. Jesteś przecież współlokatorką jego ukochanej...
I patrząc Mii w oczy z szerokim uśmiechem, powolnym ruchem wylogowała się z systemu.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

fanny, dodano 19.02.2011 21:22

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.